



tekst

JĘDRZEJ RAMS

redaktor wydania

Półowa maja już za nami. Cała Polska żyje Pierwszymi Komuniami św. dzieci. Młodzież zdaje egzaminy dojrzałości – te maturalne i te z wiary, przyjmując bierzmowanie. Powoli zaczynamy układać plany wakacyjne, w końcu lato tuż-tuż. Maj, tak ważny dla naszej ojczyzny, przynosi nam również dzień pamięci o zakończeniu II wojny światowej. Tegoroczne obchody tego ważnego wydarzenia w naszej diecezji zdominowała wizyta prezydenta RP Lecha Kaczyńskiego w Jaworze i Legnicy. Zapraszam na str. VI-VII, gdzie przybliżamy kulisy i przebieg wizyty.

Pamięć o dawnych polskich ziemiach wciąż żywa

Kresowianin znaczący wierzący

Krzyszowski spotkanie jest jedną z niewielu prób łączenia środowiska Kresowian.

Pielgrzymka Kresowian do Krzeszowa rozwija się z roku na rok. Na pewno pomaga w tym zainteresowanie ze strony ordynariusza diecezji legnickiej Stefana Cichego, który wystosował specjalny list, zapraszający Kresowian na to spotkanie. Ciężko jest jednak mówić o spektakularnych sukcesach. Na Dolnym Śląsku żyje jeszcze około 500 tys. mieszkańców dawnych terenów Polski wschodniej. Trudnością w organizowaniu większych dzieł, mogących skupiać Zabużan, jest ich rozdrobnienie na wiele organizacji środowisko. Widać to było m.in. po udziale w pielgrzymce do Domu Łaski, która odbyła się w ubiegłą sobotę (9.05), na którą przyjechało stosunkowo niewielu Kresowian.

Tegoroczne spotkanie miało klimat Kresów południowo-wschodnich,



Harcerze i harcerki to nieodłączni towarzysze każdego spotkania Kresowiaków i Sybiraków

a dokładnie dwóch ważnych ośrodków polskości – Drohobycza i Krzemieńca. O tym pierwszym mieście opowiadał Roman Lorenc, zaś swoje wspomnienia z dzieciństwa o „Atenach Północy”, czyli Krzemieńcu, wygłosił ks. Andrzej Józefów, wikary z Chojnowa, który dopiero jako kilkunastoletni chłopak

przyjechał do Rzeczypospolitej. Pretekstem do wspominania tych miast jest ich silna więź z Juliuszem Słowackim, którego 200. rocznica urodzin i 160. śmierci przypada w tym roku. Dodatkowo warto pamiętać, że cały rok 2009 został ogłoszony przez Sejm RP jako Rok Juliusza Słowackiego.

Jędrzej Rams

Pomarańczowej rewolucji nie było



POŁKOWICE. Na siódmej pozycji, czyli dużo poniżej oczekiwań, zakończyli tegoroczne „Grody” zawodnicy CCC

Nie popisali się pomarańczowi chłopcy z CCC, mimo że przed startem do pierwszego etapu 44. wyścigu Szlakiem Grodów Piastowskich byli bezsprzecznymi faworytami. Jedyne Tomasz Smoleń i Krzysztof Jeżowski efektywnym finiszem ostatniego etapu z metą w Polkowicach zaznaczyli etapową obecność pomarańczowych na podium wyścigu. Ostatecznie jedyna zawodowa drużyna z terenu naszej diecezji zakończyła wyścig na siódmym miejscu. W tegorocznej edycji „Grodów” brylowali zawodnicy z grupy Centri della Caltatura, a indywidualnie najlepszy był Włoch Daniele Callegarin. Wyścig kolarski Szlakiem Grodów Piastowskich rozgrywany jest od 1966 r. Jego triumfatorami byli m.in. Ryszard Szurkowski, Stanisław Szozda i Tadeusz Mytnik.

Palenie szkodzi... przemysłnikom



Papierosy, zabezpieczone przez strażników granicznych w Tomaszowie Bolesławieckim

LUBAŃ. W Tomaszowie Bolesławieckim w ręce strażników granicznych z Placówki SG w Lubaniu wpadli kolejni przemysłnicy papierosów zza wschodniej granicy. Funkcjonariusze zatrzymali

ROMAN TOMCZAK dwóch mężczyzn, kierowców busa i ławety samochodowej. Po rutynowym przeszukaniu samochodów strażnicy graniczni wyjęli z nich prawie 2,5 tys. paczek papierosów bez polskich znaków akcyzy skarbowej, wartych 165 tys. zł. Papierosy były bardzo pomysłowo schowane w specjalnie skonstruowanych skrytkach. To jednak nie koniec. Na jednej z prywatnych posesji w Tomaszowie Bolesławieckim strażnicy graniczni znaleźli kolejne nielegalnie sprowadzone papierosy i części samochodowe. Strażnicy sprawdzają teraz, czy nie pochodzą z kradzieży. Od początku tego roku łuzycy pogranicznicy ujawnili i zabezpieczyli wyroby tytoniowe pochodzące z przemytu o wartości około 2 mln zł. Największą kontrabandę wykryto na początku marca br. pod Legnicą. Funkcjonariusze, również z Placówki SG w Lubaniu, działając wspólnie z wrocławskimi celnikami, znaleźli magazyn, w którym znajdowało się 175 tys. paczek papierosów o wartości ponad miliona zł.

rom

Wandale mają się dobrze

POLKOWICE. Wykonywanie w mieście nowych ławek, boisk czy koszy na śmieci wydaje się wyrzucaniem pieniędzy w błoto. Kolejny raz wandale zdewastowali boisko pomiędzy ulicami Sztygarską a Lipową, wyróżnione w konkursie Modernizacja Roku. Dwa lata temu wielofunkcyjny obiekt sportowy kosztował gminę 550 tys. zł. Jego ubiegłoroczna naprawa – 20 tys. zł. Wandale zniszczyli i spalili także ławki na ścieżce zdrowia, mimo że obok było przygotowanych

przez gminę kilkanaście metrów sześciu gałęzi na ogniska. Na przystanku PKS zniszczono ławki i tablicę informacyjną (na zdj.). Samochód osobowy wpadł w poślizg i wjechał w przystanek. Sprawca uciekł, koszty napraw musi ponieść gmina. Władze Polkowic apelują do mieszkańców o jak najszybsze zgłaszanie zaobserwowanych aktów wandalizmu, tak aby udało się ująć sprawców. Wystarczy zadzwonić pod numer 986 (Straż Miejska) lub 997 (policja).

tom



Kierowca samochodu osobowego wjechał w przystanek i uciekł. Za szkody zapłaci gmina

PWT prowadzi nabór

WROCŁAW–LEGNICA. Papieski Wydział Teologiczny we Wrocławiu (studia w Legnicy) informuje, że prowadzi nabór na 5-letnie studia dzienne (zajęcia dydaktyczne od poniedziałku do piątku) oraz 5-letnie studia zaoczne (w każdą sobotę roku akademickiego). Studia filozoficzno-teologiczne dla osób świeckich, członków instytutów życia konsekrowanego i stowarzyszeń życia

apostolskiego trwają 5 lat. Celem studiów jest przygotowanie przyszłych teologów świeckich do pracy katechetycznej w szkole, pastoralnych zadań w parafii i specjalistycznych poradniach. Program studiów przewiduje m.in. zdobycie wiedzy filozoficznej, stanowiącej fundament dla podjęcia studiów teologicznych. Absolwenci po przedstawieniu pracy oraz po złożeniu egzaminu

ex universa theologia i egzaminu magisterskiego otrzymują stopień magistra teologii z przygotowaniem pedagogicznym. Dokumenty będą przyjmowane do 8 lipca br. w sekretariacie PWT, 59-220 Legnica, ul. Jana Pawła II nr 1, tel. 076 724 41 37, od poniedziałku do czwartku w godz. 14–16. Egzamin wstępny odbędzie się 9 lipca 2009 r. o godz. 10.00.

rt

Porozmawiać z mężem lub żoną

JANICE. Spotkania Mażeńskie to ruch rekolekcyjny, mający na celu m.in. pogłębienie więzi małżeńskiej, stwarzający okazję do odnowienia i pogłębienia wspólnoty dwojga ludzi pomiędzy sobą i Bogiem. – Nie ma tu układu „prelegent-słuchacz”, nie podaje się żadnych gotowych recept, jak być dobrym mężem czy żoną. Małżonkowie mogą za to w skupieniu, oderwaniu od kłopotów życia

codziennego rozmawiać ze sobą i odkrywać to, co w ich małżeństwie jest najważniejsze – mówi Irena Orzelska, organizatorka rekolekcji. W spotkaniach może uczestniczyć każda para, bez względu na swój staż małżeński. Irena Orzelska zapewnia, że tak zwanym dobrym małżeństwom rekolekcje pozwalają w nowy, głębszy sposób przeżyć i zrozumieć swoją wspólnotę, a dla innych stanowią punkt zwrotny

– otwierają drogę do porozumienia. Spotkania odbywają się w weekendy w Ośrodku Rekolekcyjnym „Fundacja Wioski Franciszkańskiej” w Janicach k. Jeleniej Góry. Najbliższy termin to 29–31 maja. Zgłoszenia przyjmują i bliższych informacji udzielają Irena i Ryszard Orzelscy, 58-500 Jelenia Góra, ul. Malczewskiego 14/8, tel. 075 643 25 39 kom. 0691 832 539, e-mail: irena-orzelska@interia.pl.

rt

Głosujmy na Bolesławiec!

BOLESŁAWIEC. Dom Dziecka w Bolesławcu bierze udział w akcji firmy Wawel, która zafunduje zwycięzcy wyjazd dla piątki dzieci na wakacje w góry i sporo słodkości. Warunkiem wygranej jest uzyskanie jak największej liczby głosów, oddanych na stronie firmy Wawel: <http://www.wawel.com.pl> w rubryce: Promocje, Słodki Dzień Dziecka. W imieniu dzieci z bolesławieckiego Domu Dziecka zachęcamy do oddawania głosów, mogących przybliżyć ich wygraną w konkursie.

rot

GOŚĆ LEGNICKI

legnica@goscniedzielny.pl

ADRES REDAKCJI: 59-220 Legnica, pl. Jana Pawła II 1
REDAGUJĄ: Roman Tomczak – dyrektor oddziału TEL. 0664 006 673,
Jędrzej Rams

IX edycja Dni Godności Osób Niepełnosprawnych

Sobie potrzebni

W jaki sposób Pan Bóg wybiera mamy dla dzieci niepełnosprawnych? Wskazuje na te najszcześliwsze.

Nie wyobrażasz sobie chyba, że powierzyłbym takie dziecko osobie smutnej?

Tymi słowami, inscenizującymi dialog pomiędzy Panem Bogiem i Aniołem, rozpoczęło się uroczyste spotkanie podsumowujące trzy Dni Godności Osób Niepełnosprawnych w Lubinie. Spotkanie przebiegało pod hasłem: „Talent mamy wszyscy”. Odbyło się w środę 6 maja w Centrum Kultury „Muza”, a zorganizował je Zespół Szkół Specjalnych w Lubinie. Wzięli w nim udział m.in. bp Marek Mendyk, biskup pomocniczy diecezji legnickiej, oraz Małgorzata Drygas-Majka, starosta powiatu lubińskiego. Na widowni zasiedli mali i duzi niepełnosprawni, ich rodzice, przyjaciele, znajomi, nauczyciele.

Każdy z trzech dni IX edycji imprezy miał inny charakter. – Pierwszy był poświęcony konferencji na temat praw dziecka. Drugi zapełniły rozgrywki sportowe pomiędzy lubińskimi szkołami.



Bp Marek Mendyk odebrał podziękowania za swoje duszpasterzowanie osobom niepełnosprawnym od uczniów ZSS w Lubinie

Brały w nich udział zarówno dzieci zdrowe, jak i niepełnosprawne – podkreśla Grażyna Dąbrowska, dyrektor ZSS w Lubinie. Wcześniej dzieci brały udział w warsztatach plastycznych, a ich prace były pokazywane trzeciego, ostatniego dnia spotkań. Wtedy także miało miejsce rozstrzygnięcie konkursu na najlepszą pracę plastyczną. Była to też okazja, żeby na prawdziwej scenie, przy komplecie publiczności, dzieci i młodzież mogły zaprezentować swoje talenty wokalne, recytatorskie i taneczne. Niektóre z występów były porywające, inne wzruszające. A jeszcze inne – po prostu profesjonalne.

Komentując temat konferencji o prawach dziecka niepełnosprawnego, Grażyna Dąbrowska podkreślała, że pierwszym i podstawowym jest prawo do miłości. Miłości, którą my mamy obowiązek im przekazać. – Tylko kochani mogą w pełni pokazać, na co ich stać, jakie mają zdolności i talenty – powiedziała.

Podczas środowego spotkania wyrazy wdzięczności za troskę nad osobami niepełnosprawnymi oraz kwiaty od uczniów Zespołu Szkół Specjalnych w Lubinie odebrali starosta powiatu lubińskiego oraz bp Marek Mendyk. – Takie spotkania pokazują, że możemy i powinniśmy być sobie nawzajem potrzebni – powiedział do zebranych bp Mendyk.

Roman Tomczak

Centrum św. Hildegardy z Bingen

Boża harmonia

Z legniczanką **Alfredą Walkowską** ze Stowarzyszenia Krąg Przyjaciół św. Hildegardy rozmawia Jędrzej Rams.

JĘDRZEJ RAMS: Promuje Pani św. Hildegardę, a czy przypadkiem nie jest to równocześnie promocja medycyny naturalnej? Jakiś New Age?

ALFREDA WALKOWSKA: – Jak najbardziej promuję medycynę naturalną. Tylko pytanie, czy wiemy, co oznacza ten termin. Wszystkie ruchy związane z New Age wrzucają to pojęcie do jednego worka z tarotem, wróżbiarstwem czy innym szarlatanstwem. Wiele z nich próbuje nawet wciągać elementy medycyny naszej świętej do propagowania swoich wypaczonych i oddalających od Boga teorii. A przecież to wszystko, co zostawiła nam święta z Bingen, pochodziło z Bożych objawień i ma prowadzić do samego Boga.

Czyli można być jednocześnie „naturalnym” i katolikiem?



– Tak, tylko trzeba rzetelnie przypatrzeć się propozycji, z której korzystamy. To musi być prawdziwe, a nie szarlatanstwo. New Age stosuje terminy wzięte z chrześcijaństwa, np. o harmonii duszy i ciała. Św. Hildegarda mówi wyraźnie, że Bóg stworzył nas właśnie w harmonii z otaczającym światem. To przez grzech ją tracimy. Możemy ją odzyskać, lecz musimy włożyć w to wysiłek. Tu nie ma cudów (śmiech).

Św. Hildegarda jest znana z diety orkiszowej. Dzięki niej możemy odzyskać równowagę?

– Widzi pan, mówienie tylko o orkiszu zaburza cały przekaz, jaki kieruje do nas Hildegarda. Medycyna i dieta jest tylko niewielkim wycinkiem jej przepełnionego mistycyzmem postania. A więc orkisz tak. Ale jeszcze i uporządkowanie życia, relacji z innymi, no i przede wszystkim z Bogiem. Nasze stowarzyszenie (www.hildegarda.pl) istnieje po to, by promować pełny i poprawny przekaz postania świętej z Bingen.

W Görlitz ruszył punkt konsultacyjny dla obywateli polskich

Trójka do pomocy

– Myślę, że najwięcej spraw, z jakimi zwrócą się do nas Polacy, będzie dotyczyło **pomocy w kontaktach z urzędami i urzędnikami na terenie Niemiec** – przypuszcza komisarz Lilia Schubert z saksońskiej policji.



ROMAN TOMCZAK

Międzynarodowa grupa policjantów będzie pomagać Polakom m.in. w dostępie do informacji na temat niemieckich przepisów prawnych

W wtorek 5 maja zainaugurował swoją działalność punkt konsultacyjny dla obywateli Polskich w Görlitz. Jego powstanie to owoc wieloletniej współpracy pomiędzy saksońską policją a Komendą Powiatową Policji w Zgorzelcu. Punkt czynny jest w każdy pierwszy wtorek miesiąca od godz. 15 do 18. Jego siedziba znajduje się w jednym z pomieszczeń rewiru policji przy Gobbinstrasse 5-6.

W punkcie przyjmują trzech policjantów: komisarz Lilia Schubert, asp. sztab. Ireneusz Waszkowiak

oraz asp. Cezary Kulis. Cała trójka posiada odpowiednie wykształcenie i doświadczenie zawodowe, które predestynuje ich do takiego rodzaju pracy. Lilia Schubert jest dodatkowo tłumaczką. Języka polskiego nauczyła się w Wyższej Szkole Policji w Rothenburgu. Wszyscy znali się już wcześniej.

Głównym zadaniem tej trójki jest pomoc obywatelom polskim, którzy na terenie Saksonii będą potrzebowali pomocy w kontaktach z urzędami, policją i innymi

instytucjami. – Od jakiegoś czasu docierały do nas informacje o Polakach, którzy sami nie potrafili odnaleźć się w niemieckich przepisach albo podczas spacerów czy zakupów mieli kontakt z niemiecką policją – wyjaśnia asp. sztab. Ireneusz Waszkowiak.

Podobny punkt w Zgorzelcu, tym razem dla obywateli Niemiec, ruszy 19 maja. W obu miastach punkty będą czynne tylko raz w miesiącu, ale sierż. Antoni Owsiak, rzecznik zgorzeleckiej policji, zapewnia,

że jeśli będzie taka potrzeba, to działalność punktów konsultacyjnych ulegnie rozszerzeniu.

Wspólne patrole policji polskiej i saksońskiej czy współpraca z niemiecką policją federalną to już nie nowość w powiecie zgorzeleckim. Nowością – i to prawdopodobnie w skali całego kraju – jest powstanie punktów konsultacyjnych. Na razie ewentualni petenci mogą mieć trudności z ich odnalezieniem. Zarówno do rewiru policji saksońskiej przy Gobbinstrasse, jak i do Komendy Powiatowej Policji w Zgorzelcu prowadzą dość skomplikowane dla osoby z zewnątrz ścieżki. Przydałyby się tablice informacyjne kierujące przyjezdnych do punktów, jednak na razie ani Saksończycy, ani policjanci ze Zgorzelca nie mają w planach ich postawienia. Obywatele polscy, którzy w przyszłości będą chcieli skorzystać z pomocy punktu konsultacyjnego w Görlitz, powinni zatem wiedzieć, że Gobbinstrasse znajduje się niedaleko dworca kolejowego. W każdej chwili jest także do ich dyspozycji służbowy numer telefonu asp. Cezarego Kulisa (+48 606 421 108), pod którym – bez względu na dzień tygodnia – otrzymają podstawową pomoc i informacje.

Roman Tomczak

Warsztaty plastyczne dla niepełnosprawnej młodzieży

Sercem malowane

Niepełnosprawni widzą „nasz” świat z innej perspektywy. Inaczej. Niekiedy po stokroć piękniej.

W Muchowie koło Jawora od kilku lat swoje zdolności artystyczne kształtują młodzi niepełnosprawni artyści. Wszystko to dzięki plenerowi malarstwu, który organizuje Towarzystwo Przyjaciół Dzieci z Legnicy oraz Jawora. – Jest to już siódme takie nasze spotkanie – mówi Kazimierz Pleśniak, prezes legnickiego TPD.

Od niedawna dzieci i opiekunów gości filia Specjalnego Ośrodka Szkolno-Wychowawczego z Jawora, mieszcząca się w dawnym ośrodku wypoczynkowym



JĘDRZEJ RAMS

Milicji Obywatelskiej. Pomysł rozwijania zdolności artystycznych zrodził się w TPD w czasie jednego ze spotkań osób niepełnosprawnych, podczas którego swoje prace prezentowali młodzi, nierzadko bardzo zdolni, upośledzeni artyści. Okazało się, że wielu z nich maluje, rysuje czy rzeźbi w zaciszu swojego domu.

I tak od 2003 roku na wiosnę odbywają się wyjazdowe warsztaty

Dobłą praktyką pleneru jest to, że przyjeżdżają na niego nie tylko dzieci, lecz także osoby starsze, również potrzebujące kontaktu z innymi ludźmi

w Górach Kaczawskich. W tegorocznej edycji spotkało się prawie 70 uzdolnionych twórców.

Pomysł docierania do dzieci – również tych niepełnosprawnych – poprzez sztukę TPD realizuje również w ramach przeglądu twórczości „Sercem Malowane”. Tegoroczny finał, sprzed kilkunastu dni, zgromadził ponad 200 twórców z ponad kilkunastu placówek specjalnych, opiekuńczych, szkół integracyjnych i warsztatów terapii zajęciowej z Legnicy. Swoje prace przekazały też specjalne ośrodki z Głogowa, Lubina, Jawora, Złotoryi i Szklar Górnych.

Jędrzej Rams



Konrad Musielak ma 12 lat i pewność, że kiedyś sam będzie właścicielem potężnego offroada



Twardzi mężczyźni na stalowych rumakach. Ten rodzaj hobby kojarzony jest wyłącznie z facetami

Kiedy na stację benzynową z hukiem wjechało kilkadziesiąt offroadów, dało się niemal poczuć **woń adrenaliny i moc gorących silników**. A to był dopiero początek przygody.

W diecezji rosną szeregi miłośników terenowej jazdy

Offroad znaczy „poza drogą”

Namięte grillowanie to chyba najpopularniejsza recepta Polaków na długi majowy weekend. Są jednak i tacy, którzy wolą to robić w cieniu swoich wypieszczonych, choć groźnie wyglądających i permanentnie zabłoconych aut terenowych. Na ogół są zrzeszeni w kluby i na ogół są mężczyznami. Kiedy po pracy w kopalni albo za biurkiem mogą ubrać się po pas w smarach, dodając nowy siłownik pod maską, albo wpaść na chwilę na poligon, żeby sprawdzić, czy po przeróbkach ich cudo pokona najbardziej strome wzniesienie, są po prostu szczęśliwi. Grupa takich szczęśliwców wybrała się na trzydniowy rajd wzdłuż Odry, północnymi rubieżami diecezji legnickiej. Ich wypad to już kolejny „Odra Trophy 2009”.

Maciej Pechowicz szefuje ponad czterdzieście śmiałków. Wśród nich jest 12-letni Konrad Musielak, którego pasją do tych potężnych maszyn zaraził ojciec. Razem z nim miesiącami przygotowywał do tej majówki ich nissana. Dlatego na pytanie, który z wozów stojących na placu jest najlepszy, odpowiada bez wahania: „Nasz!”. – Ma plandekę, jest mocny, prawie nie ma w nim miękkich elementów,

sama blacha. O to właśnie chodzi! – wylicza, a oczy mu lśnią z emocji.

Tegoroczny „Odra Trophy” prowadził lewym brzegiem rzeki – od Lubięża do Głogowa. Tylko w okolicach Orska na terenie chobieńskiej parafii wozy przeprawiły się na drugi brzeg, aby ominąć rezerwat przyrody. – To jedno z niewielu miejsc, gdzie nie wjeżdżamy, i jeden z niewielu rajdów non-profit. Biało-czerwone flagi na autach, wędki, wiatrówki i grille, które zabraliśmy ze sobą, najlepiej świadczą o jego rekreacyjnym charakterze. Na poważne zawody w błocie, pocie i kurzu przyjdzie jeszcze czas, bo sezon dopiero przed

Narodowe barwy nad dachami terenowych maszyn. Tak wygląda polski offroad

nami – wyjaśnia Maciej Pechowicz.

Jazda ryczącymi, czasami kilkusetkonnymi potworami to prawdziwe wyzwanie dla prawdziwych mężczyzn. Takich, co to nie boją się ani złej pogody, ani awarii na trasie. Ale to nie oznacza, że nie tolerują u siebie kobiet. Czasami nawet biorą je na rajd. Jako pilotki.

Dla każdego prawdziwego offroadowca jazda po gładkiej szosie to droga przez mękę. – Te auta męczą się na płaskim. My też. Dlatego staramy się, jak tylko można, jeździć poboczami, bezdrożami i przez najgorsze dziury – wyjaśnia Maciej Pechowicz. Gdy się już pokażą na szosie, natychmiast

wzbudzają sensację wśród kierowców i mieszkańców wszystkich mijanych miejscowości. – Od razu na CB-radiach słychać, jak kierowcy informują się o naszym przejeździe. To miłe – mówi jeden z uczestników „Odra Trophy”.

Offroadowcy to także miłośnicy historii. Kiedy nie ma zawodów, zawsze biorą ze sobą wykrywacze metali i stare mapy. – Trasa, jaką sobie wyznaczaliśmy na rozpoczęcie sezonu, aż roi się od poniemieckich umocnień i starych pałaców. Offroadowiec to także odkrywca – zapewnia Maciej Pechowicz.

Kluby offroadowe istnieją już w niemal wszystkich dużych miastach naszej diecezji. Te w Jeleniej Górze, Bolesławcu, Kamiennej Górze czy Lubinie co roku przyjmują nowych członków. Nie wszyscy muszą mieć swój samochód. Poszukiwani są piloci i osoby chętne do pomocy w organizacji rajdów. Jednak ostatecznym celem jest zawsze własny offroad. Może być z Zachodu lub z Ukrainy, tani lub drogi – to bez znaczenia. Ważne jest serce, jakie trzeba włożyć w jego przygotowanie do drogi i to coś, co każe za kierownicą tego abdoconego potwora poczuć prawdziwe szczęście.

Roman Tomczak



Prawda ich wyzw

ORDERY DLA „BOMBIARZY”. Prezydent Lech Kaczyński odwiedził Legnicę, by odznaczyć bohaterów lubińskiej „Solidarności”.

tekst i zdjęcia

JĘDRZEJ RAMS

jrams@goscniezielny.pl

Dzień pamięci zakończenia II wojny światowej w Europie miał być niezwykle dla mieszkańców Jawora i Legnicy. Na zaproszenie tutejszych władz samorządowych, kościelnych oraz związków zawodowych, miał przyjechać prezydent Rzeczypospolitej Polskiej Lech Kaczyński. Ze względu na osobistych ograniczono jednak udział prezydenta w uroczystościach. Pojawił się tylko w Legnicy.

Wizytę rozpoczął obiad w rezydencji ordynariusza diecezji biskupa Stefana Cichego. Uczestniczyli w nim przedstawiciele władz samorządowych, związków zawodowych, posłowie i senatorowie. Drugim punktem wizyty było spotkanie prezydenta z członkami Niezależnego Samorządnego

Związku Zawodowego „Solidarność” Zagłębia Miedziowego. Uroczystość, zorganizowana w legnickiej Akademii Rycerskiej, była powiązana z nadaniem Krzyży Kawalerskich Orderu Odrodzenia Polski trzem bohaterom miedziovej „Solidarności”: Mirosławowi Młodeckiemu, Zbigniewowi Korczowskiemu i pośmiertnie Zygmuntovi Burchardtowi.

– Mija ponad 27 lat od czasu, kiedy nasz naród przystąpił do ostatniej – mam taką nadzieję – walki podziemnej – powiedział Lech Kaczyński, wręczając ordery. – Mimo że była to walka pokojowa i tak zginęli w niej ludzie związani z „Solidarnością”. Dzisiaj możemy nagradzać tych, którzy położyli swoje życie na szali miłości do ojczyzny – dodał.

Dla mediów ogólnopolskich, w tym największych stacji telewizyjnych, najważniejsze były tylko wypowiedzi Lecha Kaczyńskiego nawiązujące do zbliżających się



Ważnym elementem prezydentury Lecha Kaczyńskiego jest honorowanie byłych członków walczącej „Solidarności”.

PONIŻEJ OD LEWEJ:

W rezydencji biskupa legnickiego rzadko stosuje się aż takie środki bezpieczeństwa. Spotkanie w Legnicy nie byłoby pełne bez spotkania z władzami kościelnymi

obchodów 20. rocznicy pierwszych wolnych wyborów parlamentarnych. Praktycznie w ogóle nie wspomniano o zasadniczym powodzie pobytu prezydenta na ziemi legnickiej. Po raz kolejny okazało się, że zamiast mówić o prawdziwych bohaterach walk „Solidarności”, na pierwsze szpalty trafiły drugorzędne dla danej chwili słowa, wypaczające obraz historii.



oliła



Michał Burchardt odebrał pośmiertne odznaczenie dla bohaterskiego ojca

Operacja „Podmuch”

W październiku 1982 roku grupa lubińskich pracowników kopalni podłożyła dynamit pod drzwi komendanta Ochotniczej Rezerwy Milicji Obywatelskiej. Miała to być próba zastraszenia organów siłowych i zemsta za zamordowanie kolegów podczas manifestacji 31 sierpnia 1982 roku. Bomba, którą podłożyli, zrobiona została z dynamitu wyniesionego z kopalni. Wybuch był tak silny, że w mieszkaniu komendanta ORMO wypadły drzwi łazienki i szyby z okien budynku. Podłożono też ładunki wybuchowe m.in. pod stacją CPN w Lubinie i stołówką ZOMO (ten ostatni również eksplodował). Bomba pod stacją CPN, niedaleko SP 1, skonstruowana została jako niewypał. Sąd PRL skazał 16 „bombiarzy” na kary od pół roku do pięciu lat więzienia. Wśród nich znajdowali się dzisiaj odznaczeni, ale również m.in. Ryszard Szwed, Jan Kołodziej, Stanisław Zabielski, Jan Ruszkowski. Część z nich została zrehabilitowana przez sądy III RP.

Przed sądem w Legnicy toczą się obecnie procesy milicjantów, oskarżonych o znęcanie się nad więźniami oraz o nieudzielenie pomocy poszkodowanym. Całą sprawę opisał IPN w książce pod tytułem „Operacja Podmuch”.

Odnaczeni o odznaczeniu



MIROŚLAW MŁODECKI

– Tak jak powiedziałem w podziękowaniach, uważam, że to odznaczenie, które dzisiaj otrzymaliśmy, jest równocześnie odznaczeniem dla całego społeczeństwa Zagłębia Miedziowego. Zawsze uważałem, że byłem tylko przedstawicielem wąskiej grupy. Wielu jest jednak bezimiennych bohaterów, którzy narażali swoje młode życie, kolportując podziemną prasę czy pracując w podziemnych drukarniach. My, jak nas później nazywano, „bombiarze”, dołożyliśmy tylko skromnych starań, tak jak umieliśmy, do walki z komunizmem. W pewien sposób przyspieszaliśmy okres upadku komunizmu, bo ten i tak by się pod własnym ciężarem zawałił. Za nasze działania w czasie śledztwa i przesłuchań przez milicjantów i esbeków obce nam zesłanie na Kołymę albo „piasek” w lesie pod Raszkówką. Dzisiaj nawet z tymi wszystkimi doświadczeniami, jakie przeżyłem po tamtych wydarzeniach, wiem, że zrobiłbym to samo. Nie ulega wątpliwości. No, może poszedłbym tam sam, żeby Zbyszek nie musiał później siedzieć w więzieniu.



ZBIGNIEW KORCZOWSKI

– Chwilę naszego odznaczenia nazwałbym powrotem z długiej podróży. Władza nazywała nas terrorystami. Komuniści wszystkich nazywali terrorystami, nas, żołnierzy Armii Krajowej. Najboleśniej jednak było nazywanie nas tak przez kolegów. Takie słowa padały zwłaszcza z ust tych, którzy nic nie robili, by walczyć z komuną. Siedziałem w więzieniu 44 miesiące z 4,5-letniego wyroku, który dostałem. Komuniści sami mnie zwolnili, nie pisałem podania. Dostałem za to od nich warunek, że albo wyjadę, albo w inny sposób się mnie pozbędą. Po rozmowie z żoną stwierdziliśmy, że zostajemy. Prędzej oni wyjadą. Nie było nam łatwo. Kilka lat na bezrobociu, szykanowanie naszej rodziny. Dzisiaj jednak myślę, że bym zrobił tak samo. No, może troszkę mądrzej (*śmiech*). Wtedy było za dużo emocji w naszym działaniu.



BRYGITTA MUTREL, CÓRKA ZYGMUNTA BURCHARDTA

– Niestety, ojciec nie dożył tej chwili. Zmarł niedawno, po długiej chorobie. W czasie śledztwa trwale uszkodzono mu kręgosłup, trafił na rentę, nie mógł pracować, utrzymywać rodziny. Co zrobili mu funkcjonariusze milicji w czasie śledztwa, można poczytać w książkach o gestapo z II wojny światowej. To były te same metody. Wielu z nich nie zostało skazanych przez sąd. Myślę, że to się już nie stanie. Wiele dowodów zostało zniszczonych. W IPN nie ma np. dokumentów przesłuchiwanie nie tylko mojego taty, ale całej tej grupy. Przez wiele lat cierpieliśmy całą rodziną. Mój brat miał wtedy 3 latka, ja 13 lat. Do dzisiaj pamiętam odwiedziny ojca w areszcie. Przyjął nas sam pułkownik rosyjski. Jest mi przykro, że tata nie mógł osobiście odebrać odznaczenia. Ale wiem, że jest to odznaczenie nie tylko dla niego, ale i dla wszystkich bohaterów, którzy przeszli przez podobne cierpienia w imię wolności i prawdy. Zawsze cierpieć nie tylko oni, ale i ich rodziny.

PANORAMA PARAFII pw. św. Wawrzyńca w Dziwiszowie

„Dziwiszanki” pod Kapelą



ZDJEŃCIE ROMANTOMCZAK

Większość parafian w zespole synodalnym to członkinie zespołu ludowego „Dziwiszanki”
PONIŻEJ: Biała bryła kościoła w Dziwiszowie to symbol i drogowskaz dla wszystkich turystów odwiedzających te okolice

Mimo młodego wieku dziwiszowska **parafia potrafi się zorganizować** tym rodzajem wiejskiej solidarności, o którą przez lata nadaremno zabiegają wspólnoty w wielkich miastach.

Każdy, kto – jadąc do Jeleniej Góry – szczęśliwie zjedzie z Kapeli (co szczególnie zimą nie jest zadaniem łatwym), musi przejeżdżać przez Dziwiszów, leżący u jej stóp. Ta niewielka, licząca ok. 1100 parafian wspólnota oficjalnie jest osobną parafią dopiero od dwóch lat. Bardzo wcześnie jednak dopracowała się prężnych stowarzyszeń świeckich, takich jak Żywy Różaniec, zespół synodalny, parafialny oddział Caritas i – oczywiście – Rada Parafialna. Liczba ministrantów także jest pokaźna.

Pełną parą

Nie ma wjazdu z Kapeli do Jeleniej Góry bez Dziwiszowa. Nie ma Dziwiszowa bez jego kościoła parafialnego. Nie ma parafii w Dziwiszowie bez... strażaków. Dariusz Bereśniewicz i Grzegorz Mazepa są nie tylko strażakami, ale także członkami zespołu synodalnego. Pan Dariusz jako naczelnik OSP w Dziwiszowie, a pan Grzegorz – jej prezes i sołtys wsi w jednej osobie. Już tylko z taką parą spotkania zespołu synodalnego

mogłyby iść pełną parą. A przecież działa w nim jeszcze kilkanaście innych osób, młodych i w dojrzałym wieku, kobiet i mężczyzn. Spory odsetek stanowią członkinie lokalnego zespołu ludowego „Dziwiszanki”. Ich historia jest niemal tak samo barwna jak stroje, które noszą od święta. Kiedyś nazywały się „Dziwiszowianki”. Z tamtej ekipy w zespole zostało kilka osób, w tym 90-letnia Maria Salus, jej synowa Grażyna oraz Urszula Górkiewicz. Jak zaznaczają „Dziwiszanki” – suknie, które noszą, to tzw. stroje wielbarskie.

Rozśpiewany synod

Obrady zespołu synodalnego odbywają się co najmniej

raz na miesiąc. Wypełniają je nie tylko rozmowy o bieżących troskach lokalnego Kościoła, ale także modlitwy w intencji synodu i... ludowe piosenki „Dziwiszanek”. Co roku dziwiszańscy parafianie muszą także zmierzyć się z istnym najazdem zmotoryzowanych katolików z połowy diecezji. Dziwiszów bowiem staje się coraz bardziej popularnym miejscem święcenia samochodów w dniu wspomnienia św. Krzysztofa, patrona kierowców. Organizowana wtedy loteria przynosi depozyty, które w całości są później przekazywane na remont parafialnej świątyni. A o jej szlachetnym pochodzeniu niech przypomina chociażby fakt, że przed kilkoma laty Dziwiszów obchodził swoje 750. urodziny.

Roman Tomczak

Zapraszamy do kościoła

MSZE ŚW. W DNI POWSZEDNIE:
18.00

MSZE ŚW. W NIEDZIELE:
9.00, 12.00

ODPUST PARAFIALNY:
10 października



Zdaniem proboszcza



– Główną troską młodej parafii jest brak plebanii. W tej chwili gotowe są wszystkie dokumenty, niezbędne

do jej budowy. Teraz to od urzędników w gminie Jeżów Sudecki zależy będzie, jak szybko rozpoczniemy prace. Mam nadzieję, że damy sobie radę, bo budowanie to nie nowość dla dziwiszan. Przed kilkudziesięciu laty sami postawili sobie budynek remizy. Dziś okazuje się już za stara na wciąż rosnące potrzeby i aspiracje miejscowych strażaków, dlatego trzeba ją zburzyć i wybudować zupełnie nową. Musi przecież pomieścić nowoczesny wóz bojowy. A dla potrzeb remontu zabytkowego tutejszego kościoła społeczny komitet ukonstytuował się jeszcze przed erygowaniem parafii. Na jego czele stał Jerzy Budziński, który bardzo dużo zrobił dla naszej parafii. Osobą, której należą się nie mniejsze podziękowania za opiekę nad kościołem w Dziwiszowie, jest Barbara Garkowienko, która opiekuje się naszą świątynią od 40 lat! W ogóle uważam, że takich parafian, jak w Dziwiszowie, to ze święcą szukać. Może właśnie dzięki ich pobożności były już stąd dwa powołania kapłańskie – ks. Marcin Tadczał jest obecnie we Włoszech, a ks. Krzysztof Cipior posługuje w Bolesławcu.

Ks. Krzysztof Słotwiński

Ma 42 lata. Pracował na parafiach w Legnicy, Zgorzelcu, Wałbrzychu i Jeleniej Górze. Proboszczem w Dziwiszowie jest od 2007 r.